

K U R Y E R

D L A P L E C I P I Ę K N E J.

C Z Y L I

DZIENNIK LITERATURZE, KUNSZTOM, NOWOŚCIOM
i-MODOM POŚWIĘCONY.N^{er} 3.

Dziennik ten wychodzi w Składzie sztuk pięknych A. BRZEZINY trzy razy na tydzień, to jest: w Poniedziałek, Środę i Sobotę z dołączeniem kwartalnie dwunastu rycin mąd z których jedna męzka. Prenumerata na 36 Numerów, przyjmie się w Stolicy, w kwocie Złp: 15. na Prowincyi Złp: 18

P o c a ł o w a n i e

Dziś rano błędząc w dolinie,

Młodego chłopca widziałem:

Jak mówił piękney dziewczynie,
Że ją uwielbia z zapalem.

O ty! zawołał dla której w duszy

Czuję wieczne przywiązanie,

Niech cię ma prózba kochanko wzruszy:

Ach! day mi pocałowanie.

Nie mogę, rzekła piękność wzruszona,

Bo gdybym całus ci dała,

Wnetby twa miłość może zmyślona

Więćcy odemnie żądała.

Lecz ieśli o twéy wiernéy miłości

Przekonać będziesz mię w stanie,

Może ci wtedy, może z litości,

Dam iedno pocałowanie.

Ledwie wyrzekła a iuż w zapale

Przysiągł iéy kochanek młody:

Kochać ją niezmiennie, stale,

I piękney żądał nagrody.

Ja patrząc na to zdaleka,

Stwierdziłem w duszy to sdanie

Ze nie masz szczęścia dla człeka,
Nad lubéy pocałowanie.

M o d y.

R y c i n a N e r 3.

W czoray młoda Emilia cały dzień na rozmyślaniu strawiła, nikt z gości nie był przyietym i głucho w całym domu panowało milczenie. Ja sam trzy razy na próżno staremu naprzykrzałem się Sawycarowi, odpowiedź zwykła była: „Kasztelanka niezmiernie przeprasza“. Dziś rano głym chciałem właśnie bramę pałacową pominąć, pędem lecący Jęj Kamerdyner Gabryel omiła mnie nie przewrócił. Po zwykłym przeproszeniu, pominę na moje wczoraysze daremne aż trzy wizyty, zapytałem go się czy można Panią widzieć, i co było przyczyną w czorayszém niewidzialności. Na to krótko mi odpowiedział, że ani pierwszego ani drugiego nie wie, i że mnie mocno przeprasza iż dłużej służyć mi nie może, z pilną bowiem nie zmiernie leciał E x p e d y c y a. Na poparcie swey mowy dobył małego biletu, a ją widząc na nim adress jednę z naszych modniarek, pomimo oporu Gabryela cały przeczytałem, i dowiedziawszy z niego o przyczynie wczorayszém samotności, za karę iż mnie lubego swéy osoby pozbawiła widoku, ile mogę spamiętać, cały go naszym udzielam D a n o m.

Luba C...

Od dnia onegdajszego dręczy mnie bezprzestannie myśl o średniém koncercie — Bydź na nim potrzeba, ale bydź i niezwrócić na siebie powszechnéy uwagi, jest to myśl której znieść nie mogę. — Przez cały dzień wczorayszy, rozbieierałam pilnie wszystkie ubiory w którychbym najlepiej pokazać się mogła: lecz ani jednego nie znajduję któryby na mą zasługiwał łaskę. Nie można występować balowo, bo oprócz tego iż na podobnéy schadzce strój balowy jest nie właściwym, zmarzłabym niezawodnie; broń Boże połączyć się w salopce lub w szubie, — jest to ubior powszechny; trzeba wynaleść przyzwoity środek między jednym a drugim. Bądź zatem łaskawa wygotować mi na środę ubiór którego dokładny opis poniżej ci kładę, w nim bowiem zdać mi się i dziwić i zajmować będę mogła. Lecz proszę cię moje serduszek o piątém godzinie we środę wszystko niechay mam gotowém, wiesz bowiem iak długo się zawsze męczę przy méy gotowni.

Bloussa lecz z przodu na geste zapinana guziczki, wążkami paskami z atłastu tak w peleruce, narażnienniczkach iak i u dołu garnirowana, niech będzie koloru jasno-brązowego merynósowa i lekko wywatowana, znając dobrze moją figurę łatwo ci będzie do niéy stan zastosować, i zrobić ją godną ciebie. Życzyłabym sobie również mieć kapelus z czarny aksamitny, różową podszyty materją, i ozdoba jego niech będzie na kilkunastu spięciach w kształcie kokard różowemi paskami z teyże materji lamowanych, ograniczoną. Praysley mi również leden z korniezyków *à la grecque* które ostatnią razą u ciebie widziałam. Lecz życzyłabym sobie aby był le-

pięć wycinany aniżeli okrągły, nie zapomnięj jednak zostawić miejsca na złotą klamrę. Adieu moja duszko etc: etc.

Emilia T.

NB. Jakie sądzisz rękawiczki? mnie się zdaie że białe.

Redakcyja nie w chęci ukarania, lecz owszem celem upowszechnienia gustu Kasztelanki T. dołącza podług opisu rycinę Nro 3.

Na jednym z wczorajszych wieczorów dały się spostrzedz na głowach naszych piękności znowu zawoie, zdaniem zaś naszym błękitny bogato brylantami ozdobiony najwięcej powinien być naśladowany. Gdy jednak zawoie nazad modnym stają się ubiorem, miłą spodziewamy się uczynić naszym czytelnikom usługę, donosząc o ich powstaniu.

Powstanie Zawoiów.

JP. Blunt, w podróży swoiemy do Lewantu, uwiadamia nas jak szczególnym przypadkiem wprowadzonym było używanie zawoiów na wschodzie. — Hordy Barbarzyńców widząc się w pewnym potyczce niezmiernie przez Greków ciśnionemi, w największym nieładzie ustępowały z poboiowiska. — Wśród zgłębku i zamieszania kilku z nich, zagrzanych prawdziwie Bohaterską odwagą, umysłili sami poświęcić się na śmierć, byle tylko zwrócićszy na siebie uwagę nieprzyjaciela, dać swoim czas do ucieczki. — Przekonani, iż śmierć nie zawodna była ich losem, zawczasu myśleli o tym co u ludów Azji najświętszem iest obowiązkiem, to iest o swoim pogrzebie. — Każden z nich opatrzył się w pogrzebne przeszcieradło, a że sprzęt takowy dosyć iest w czasie potyczki niewygodnym dla uniknienia przeszkód iakieby mógł sprawić, obwinęli go na około głowy i tak odważnie na nieprzyjaciela natarli iż dosyć zyskali czasu do ułatwienia swym rodakom ucieczki. — Na pamiątkę tego rzadkiego poświęcenia się ludzkiego wschodu obwołali na około głowy rozmaite materye lub tkaniny, a zwyczaj ten przeięty od Turków i wyznawców Mahometa, dał początek istnieniu dzisiejszych zawoiów. —

W jednym z pism Niemieckich znajdujemy opis następującego zdarzenia.

Xiążę Józef PONIATOWSKI bawiąc w młodych swych latach na Ziemi Niemieckiej był przytomnym dnia jednego z znajdującymi się przy boku jego przyjacielmi, pewnym wiejskiej zabawie. Obiadowano w ogrodzie pod cieniem rozłożystego kasztanu, a niedaleko ztamtąd bity przechodził gościeniec. Przypadek zdarzył, że banda cyganów przy odgłosie swojej prostey muzyki przez niego przechodziła, — ochoczy gospodarz w chęci zabawienia swych gości kazał przywołać włóczęgów, by każdemu podług swego wrożyli zwyczajui. Przyszła kolej i na młodego Xięcia. „Młody Paniezu, rzekła Czesko-Niemieckim dyalektem stara cyganka wpatrując się w rysy ręki Xiążęcęy „do wysokich w życiu twém idziesz godności, lecz sroka (*Elster*) będzie przyczyną twęy śmierci. Siniach powszechny przerwał mowę wieszczey cygance a p. z. powiednia ta była jeszcze długo przedmiotem trwającej rozmowy, w żartach nawet, radzono Xięciu aby gdy mu los poruczy pano-

wanie nad Kraiem, iak gdzie indziej na wilki, tak tam na głowy wszystkich srok ceny ponaznaczał. Zdawało się iż słów cyganki obeszły dosyć Xięcia stał się bowiem ponurym i smutnym.

Gdy po trzydziestu latach Bohater ten, nowo Marszałkiem Państwa Francuzkiego mianowauy, zgon swój chwalebny znalazł w nurtach *Elsery*, przyjaciele jego wspomnieli sobie na przepowiednię cyganki która niestety aż nadto okropnie sprawdzoną została.

Mamy nakoniec od dwóch lat na próżno oczekiwaną sannę. Używaią iey wszyscy, i każden w chęci nieiako nagrodzenia sobie przeszey zimy, nasycić się nią nie może. Mroźny lecz pogodny dzień wczorayszy, zwiabił krócie sanek do Alei i w miescu tém cieszyć się można było nieporównanym widokiem. Odgłos niezliczonych dzwonek zdała już zwiastował bawiące się mnóstwo, a zbliżywszy się, zadziwiała rozznaitość, niekiedy nawet wspaniałość migających się sani. *Staro-Wiejska* kawa dawno zapewne nie cieszyła się przytomnością tylu osób, znaydowało ich się bowiem blisko trzysta. Powszechną uwagę ściągaly na siebie ogromne sanie, ciągnione czterma w poręcz zaprzężonemi i w iedwabne karnazynowe szle przybranemi końmi. Jedna z siedzących piękności powodowała spienione rumaki iedwabnym leyceim i uważaliśmy, że stangreta wcale nie było, którego miejsce zastępowało znać dwóch mężczyzn w tyle sanek stojących. Któż będzie teraz chciał zarzucać lekliwość płci piękney?

Teatra i Widowiska Stolicy.

W dniu 4. Stycznia r. b. JJPP. *Medua* i *Moote* dway przeieżdzający Indyanie nadzwyczajną swą zręcznością uprzyjeinnili nam wieczor. Niezbyt dawny pobyt w Stolicy naszej JP. *Bosco*, dowiódł iak się Publiczność nasza, za widowiskami podobnego rodzaju ubiega, wątpić zatem nie można iż zręczność JJPP. *Medua* i *Moote* liczniejszych nadal ściągac będzie widzów; żalować iedynie wypada, iż rzadko kto zrozumieć ich iest w stanie.

TEATR NARODOWY. W dniu wcorayszym daną była Opera z muzyką *Mozarta* pod tytułem *Don Joan*. Nie iest myślą naszą rozbierać to, co znawcy za nieporównane osadzili, wspomniemy tylko w krótkości o wczorayszey wystawie tej Opery. Lecz zastanawiając się nad nią, napotykanym znowu dowody ciągłych Dyrekcyi o wewnętrzzną ozdobę Teatru naszego starań. Kilka w tej sztuce widzieliśmy nowych dekoracyi, a uderzająca *Piekła* wystawa, mocińey nam daie czuć stratę iaką Teatr, iezeli wierzyć można rozchodzący się wieści w osobach JPP. Joutty oycy i syna, poniesie. Oprócz JP. Polkowskiego któren zdaie się iż nie wiele wczorayszą swą zajmował się rolą, nie można innym Artystom, nieoddać sprawiedliwéy w grze pochwały.

W dniu dzisieyszym daną będzie w TEATRZE NARODOWYM Maskarada, o godzinie 8. Krotofila Los na Loteryę. O go: 10. Kom: Opera Miłostki Hułańskie. O godzinie 12. Balet, Fletrawers zaczarowany.



Mody Warszawskie

By Daniel Kellner